

O tolerancji

Dziwne miejsca opieki całodobowej zwane różnie: domy dziecka, ośrodki wychowawcze, poprawczaki i inne, gdzie dzieci bądź młodzi ludzie mieszkają często wbrew swojej woli, są zbiorem „inności”. „Inności” rozumianej jako odstępstwo od społecznej normy a już nie będę roztrząsał, co normą jest a co jest aberracją.

Inność już bez cudzysłowu wymaga dużej dozy tolerancji i akceptacji, by można proces socjalizacji, resocjalizacji, reresocjalizacji i rerere... posunąć do przodu. Czyli by można pomóc podmiotowi oddziaływać we w miarę bezkonfliktowym a satysfakcjonującym życiu społecznym.

I z mojej obserwacji wynika, że tolerancja jest immanentną cechą naszego małego świata. Czasem nawet jest to nadtolerancja. Dajemy zgodę na to, by dziewczęta mówiły prosto w oczy dorosłym to, co o nas myślą – a często nie myślą dobrze, tolerujemy seksualne poszukiwanie własnej tożsamości, akceptujemy złość, gniew, godzimy się na rolę terapeutycznych worków treningowych. Wszystko to prowadzi do powstania sztucznego świata, gdzie wartością staje się uczciwość a zasadą akceptacja lub tolerancja dla każdego człowieka. Można by pomyśleć raj na ziemi dla poranionych przez życie. A jednak nie.

Czas jakiś temu powstałem z martwych, jak mówią moje dorosłe dzieci, czyli ożyłem na Facebooku. Zacząłem pieczołowicie gromadzić znajomych, co łatwe do przewidzenia, są to także byłe wychowanki naszego raju na ziemi. Gromadzić, a więc także zagłębiać się w cudze wirtualne życie. Czytam posty, czasem włączam się w dyskusję i coraz bardziej się przerażam. Poziom nienawiści i ksenofobii wobec imigrantów prezentowany w postach niektórych byłych wychowanek jest potworny. Słucham dziewcząt, które aktualnie przebywają w firmie i jest podobnie. O co chodzi? Dlaczego wykluczeni za młodu z powodu braku kasy, braku wykształcenia, chorej rodziny, odmienności seksualnej, tak zajadle żądają wykluczania innych? Czy prosta odpowiedź – z czystej żądzy odwetu i strachu przed, nomen omen, odmiennością – jest prawidłowa?

Spędzając dziesiątki godzin na zebraniach grupowych, gdzie głównie gadamy o tym -Jak pomóc? - Dlaczego ktoś postępuje godnie a ktoś inny niegodziwie? Dlaczego trzeba każdemu dać szansę? – Jak sobie radzić ze swoją innością?, powinniśmy chyba osiągnąć cel dodatkowy, którym jest przyrost tolerancji, przyrost zrozumienia.

A jednak tak się często nie dzieje.

I jeszcze jedna nasunęła mi się refleksja pisząc ten tekst. Refleksja o kondycji nas, dorosłych. Ile własnych lęków, ograniczeń, fobii sprzedajemy podopiecznym? Jak bardzo straszymy w przekazie wprost i podprogowo innością, bo sami boimy się zmian?

Jesteśmy albo mało skuteczni i nieprzekonywujący w swoich działaniach albo jesteśmy nieprawdziwi i udajemy otwartość i tolerancję. My czyli dorośli.

Kiedyś miałem przyjemność nauczać nauczycieli, a było to w czasie, gdy gminy zamykały klasy i szkoły. Ludzie powołani zawodowo do uczenia młodych obywateli trudnego, dorosłego świata, który wymaga mobilności zawodowej i otwartości na nowe wyzwania, nie byli sobie w stanie wyobrazić innej przyszłości zawodowej niż nauczanie w tej konkretnej szkole – bo blisko z domu a po drodze zakupy można zrobić.

Zostaliśmy powołani, choć z pewnością byli lepsi. Warto w związku z tym, każdego dnia zadawać sobie pytania fundamentalne. Dobro? Prawda? Szacunek? Tolerancja? Pomoc?